

HARCERSKI INFORMATOR HISTORYCZNY

Rok IV: 1985 lipiec - wrzesień Nr 3 /13/

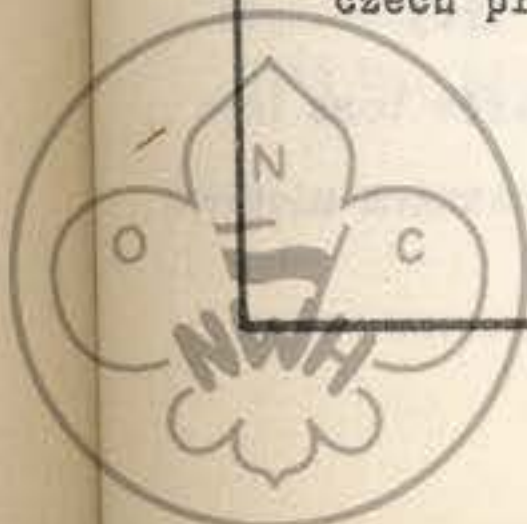
Od redaktora

Jedną z zupełnie dzisiaj zapomnianych, a właściwie nieznanych kart z historii harcerstwa są dzieje pracy harcerskiej w zachodnich Niemczech w latach 1945 - 1950.

Natychmiast po zajęciu tej części Niemiec przez aliantów znajdujący się tam instruktorzy i starsi harcerze rozpoczęli zakładanie drużyn harcerskich i zachowych. Byli to więźniowie obozów koncentracyjnych i jenieckich, przymusowo wywiezieni na roboty. Jednak natychmiast po wyzwoleniu podjęli pracę z młodzieżą - chroniąc ją przed demoralizacją i przygotowując do powrotu do kraju.

Brak zachowanych archiwaliów uniemożliwia pełne przedstawienie pracy ZHP w Niemczech z lat powojennych. Dlatego poprosiliśmy uczestników tamtych wydarzeń o napisanie wspomnień. Tadeusz Szczęśny - wówczas drużynowy, Henryk Koński - hufcowy oraz Aleksander Wojno - komendant Okręgu Południowego przypominają swoją ówczesną działalność.

Wszystkich, którzy byli członkami tamtego ZHP w Niemczech prosimy o kontakt z Zespołem Historycznym GK ZHP.



Materiały

HENRYK KOŃSKI

HUFIEC "OJCZYŻNA" W AMERYKAŃSKIEJ STREFIE OKUPACYJNEJ NIEMIEC W LATACH 1945-1946

22 sierpnia 1944 r. w godzinach popołudniowych, zostałem z dużą partią mężczyzn wywieziony z Pruszkowa pociągiem w kierunku Niemiec. Podróż w bydłych wagonach, wypełnionych do granic możliwości, trwająca kilka dni, była koszmarem. Wędrując wahadłowo, z licznymi postojami na bocznicach silnie bombardowanych stacji kolejowych Niemiec, zostaliśmy ostatecznie ulokowani w Essen - mieście stalowni Kruppa. Na skraju tego miasta, umieszczono nas w niewielkim, bo "tylko" około 1000 osób mającym obozie dla "Banditen aus Warschau". Był to karny obóz pracy, skąd pod eskortą prowadzono nas do wyczerpujących dwunastogodzinnych robót. Słabe kalorycznie przydziały żywności, w miarę jak nasilały się bombardowania i dezorganizacja gospodarki niemieckiej malały, co powodowało głód, choroby i częste wypadki śmierci, zwłaszcza u osób starszych. Początkowo zatrudniani przy pracy fizycznej w zakładach Kruppa, w miarę ich niszczenia przez naloty alianckich bombowców, byliśmy kierowani do naprawy zrujnowanych torów kolejowych oraz.... do usuwania niewypałów bomb lotniczych. Okropne "dywanowe" bombardowania ostatnich miesięcy

2

1944 r., zmiatające z powierzchni ziemi całe dzielnice, przerwały ostatecznie wszelką działalność przemysłu ciężkiego. Przeszto już w zasadzie odwoływać alarm lotniczy. W powietrzu słychać było o każdej porze dnia i nocy jęk silników przelatujących alianckich formacji lotniczych. Oczywiście, nieznaczna tylko część śmiertelnych ładunków spadała na zrujnowane Zagłębie. Większość wędrowała w głąb Niemiec, w rejony niedostatecznie jeszcze zniszczone. W lutym 1945 r. artyleria aliancka zza Renu ostrzeliwała już miasto. Odczuwało się klimat przyfrontowy. Nami zaopiekował się z kolei "Volkssturm" /ostatnia rezerwa dziadków sprzed I-szej Wojny Światowej/. Pod ich kierownictwem, mieliśmy rzekomo budować zapory przeciwczołgowe, przy pomocy belek wyciąganych ze zbombardowanych domostw. Przy takiej zaimprovizowanej czynności, zaskoczył nas jeden z najsilniejszych nalotów "dywanowych". Choć nie był skierowany w zasadzie na naszą dzielnicę, dzielni dziadkowie rozbiegli się w popłochu, ratując resztki swego dobytku i pozostawiając nas samych.

Zdecydowaliśmy, że jest niezwykła okazja "dać nogę" i w piątkę oddzieliśmy się od kolumny, kierując się na zewnątrz miasta, jak najdalej od piekła bombardowanego Zagłębia. W drodze spotkaliśmy się z ogromną rzeszą uchodźców cywilnych, którzy ratując resztki mienia, uciekali na wschód, jak najdalej od frontu i gęsto zabudowanych miast Zagłębia Ruhry. W tłumie poczuliśmy się bezpieczni, jak w dżungli. Posiadaliśmy cywilne ubrania z literą "P" i dokumenty jeszcze z czasów zatrudnienia w zakładach Kruppa. Powoływaliśmy się więc na, niemożliwy w tym bałaganie do sprawdzenia, rozkaz

3

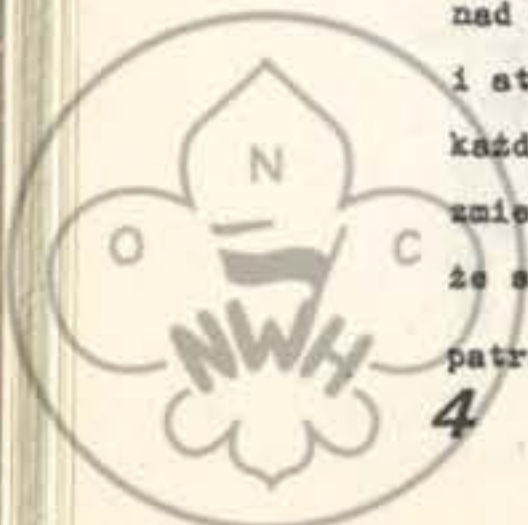


kierujący nas do jednego z oddziałów tego koncernu w środkowych Niemczech, co z grubsza odpowiadało kierunkowi marszruty. Niestety, nie pozwolono nam korzystać z punktów żywienia organizowanych dla niemieckich uchodźców. Instynkt zmuszał więc do szukania innych sposobów, pozwalających na utrzymanie się przy życiu. Była to czasem pomoc rodaków, zatrudnionych na przymusowych robotach u niemieckich rolników, częściej jednak potajemnie wygrzebywane i spożywane na surowo buraki pastewne i brukiew, gromadzone w kopcach na polach. Tu przydały mi się moje doświadczenia harcerskie. Wypadło nam często biwakować w terenie, w leśnych gąszczach. Warunki były trudne. Koniec lutego i początek marca. Temperatura kilka stopni powyżej zera, zmuszała do starannego przygotowania legowiska. Moi współtowarzysze jeszcze po wojnie wspominali moje zabiegi i starania, aby spoczynek był maksymalnie zabezpieczony od chłodu /zwłaszcza od ziemi/ i gwarantował minimum wygody.

Po przełamaniu frontu na Renie, oddziały alianckie parły na wschód. Od dawna już całkowite panowanie w powietrzu zapewniło im kontrolowanie terytorium Rzeszy. Nie zauważyłem jednak, aby olbrzymie tłumy uchodźców tarasujące drogi, /jak u nas w czasie kampanii wrześniowej 1939 r./ były podobnie atakowane. Natomiast trzeba było trzymać się z dala od oddziałów wojskowych. Nisko, bo tylko kilkadziesiąt metrów nad ziemią, latające roje samolotów myśliwskich, wyszukiwały i atakowały każdy oddział niemiecki, każdy konwój samochodów, każdą lokomotywę na torach kolejowych. Musiało ich być niezmiernie dużo, gdyż cały czas wisiały nad nami, a wiadomo, że samolot myśliwski niewiele może zabrać paliwa i czas jego patrolu jest bardzo ograniczony. Z ulotek, rzucanych przez

te samoloty, dowiedzieliśmy się, że nasz okręg /Westfalia/ jest ujęty w wielki kocioł. Właściwie należało tylko czekać na jego likwidację i pilnować, aby się nie dać przypadkowo zabić przy tej okazji. Istotę kotła poznaliśmy obserwując oddziały niemieckie, które maszerowały /tylko nocą/ w kierunku wschodnim, aby nocy następnej wracać w odwrotnym kierunku, beznadziejnie próbując sforsować zaciskające się kleszcze.

Wyzwolenie przyszło niemal nagle. Głodni, wycieńczeni i zziębnięci, ukryci w tunelu pod torami małej stacji kolejowej wschodniej Westfalii, przeczekaliśmy nawał ognia artylerii. Po ciszy, jaka zapanowała, usłyszeliśmy skoki, charakterystyczne dla nacierającej piechoty. Nie wiedzieliśmy tylko, czyjs była to piechota. Ciekawość wzięła górę nad obawą. Wsunąłem się z tunelu i zobaczyłem naprzeciw siebie żołnierza ubranego w kombinezon koloru khaki i hełm podobny do skorupy żółwia. U pasa wisiały mu jajowe granaty, w rękę trzymał skierowany we mnie pistolet maszynowy. Z płaskiej skrzynki, umieszczonej na plecach, sterczała antena krótkofalówki. Wzrok mój zdążył zarejestrować wszystkie te szczegóły, zanim żołnierz rzucił mi pytające: "E you?". Mobilizując moją znajomość języka angielskiego odpowiedziałem: "I am Polish". Odpowiedzią był szeroki uśmiech i słowa: "O kay". Wokół mnie zgromadziło się już kilku moich kolegów. Przywołany przez mojego rozmówcę drugi żołnierz zapytał już wprost: "Chłopaki, co wy tu robicie?". Zapanowała ogólna radość, zwłaszcza z naszej strony. Nareszcie JESTEŚMY WOLNI!!! Żołnierze oddają nam swoje suche racje żywnościowe, które otrzymali przed natarciem. Przybyły



wkrótce samochód Czerwonego Krzyża dopełnił nasze wygłodzone żołądki. Po kilku dniach pełnych uniesień /człowiek nie bardzo wiedział, co ma robić z tak nagle odzyskaną wolnością/, zostaliśmy zebrani i przewiezieni do ... obozu zbiorczego dla osób różnych narodowości, zaimprowizowanego w wielkich koszarach poniemieckich w Wetzlar /prowincja Hesja/. Francuzi, Belgowie, Holendrzy i Włosi zostali w ciągu kilku dni repatriowani do swych krajów.

Polacy musieli czekać na zakończenie działań wojennych i zdobycie Berlina. W okresie późniejszym, nie najlepiej układające się stosunki polityczne między aliantami stwarzały dalsze trudności i przeszkody naszemu powrotowi do kraju. Początkowo Polacy zostali zorganizowani w oddziały ochotnicze przy armii amerykańskiej, po wojnie częściowo wypełnili tzw. kompanie wartownicze - paramilitarne formacje, strzegące okupacyjnych magazynów i obiektów wojskowych. Pozostali Polacy oraz liczne polskie rodziny, zajęli liczne dawne koszary i gmachy rządowe jako cywilne osoby wysiedlone /displaced persons, w skrócie Di-Pi/. W ten sposób egzystowały kilkumilionowe masy Polaków, rozrzucone w trzech strefach okupacyjnych. Nad Renem w niewielkiej strefie francuskiej, strefie brytyjskiej, obejmującej północną część Niemiec i strefie amerykańskiej, administrującej część południową.

Administracją i zaopatrzeniem obozów przesiedleńczych zajęła się UNRRA - organ niesienia bezpośredniej pomocy ONZ. Przy jej pomocy już we własnym zakresie organizowało się życie polskich ośrodków, uruchamiając stołówki, szkoły, kluby, kina, teatry, zrzeszenia sportowe itp. przejawy życia zbiorowego.

Z myślą o zajęciu bezmyślnie kręcącej się młodzieży, podjąłem trud tworzenia drużyn harcerskich. W osmiotysięcznej polskiej społeczności Wetzlar, przy życzliwym mecenacie team'u UNRRA, kilku entuzjastów pomogło mi zorganizować drużynę, a wkrótce i hufiec harcerski. Latem 1945 r. do ośrodka polskiego w Wetzlar skierowano osoby cywilne oraz grupę rodzin polskich, dotychczas mieszkających we Frankfurcie nad Menem oraz liczną grupę byłych jeńców wojennych z rozwiązanych oflagów. Od nich właśnie uzyskałem pomoc i wsparcie w moich poczynaniach. Druh Józef Jarząbkiewicz, "górale zakopiańscy" h.R. Jan Szczerba i jego młodszy brat h.c. Władysław Szczerba, lwowianka drubna Irena Jelinek oraz warszawiek ppor. Wojtek Leszczyński utworzyli ścieżką kolumnę naszego ośrodka harcerskiego. Niezależnie od nich uzyskałem pomoc i wsparcie grona pedagogów z organizowanej w tym czasie szkoły powszechnej i gimnazjum, działaczy klubu sportowego, grupy oficerów i podchorążych oraz rodziców naszych harcerek i harcerzy. Zorganizowaliśmy drużynę młodzieżową /3 zastępy - 21 chłopców/, drużynę starszoharcerską /3 zastępy - 24 chłopców/, drużynę żeńską /3 zastępy - 23 dziewczęta/ gromadę zuchów /4 szóstki - 24 zuchów/ oraz gromadę zuchów /4 szóstki - 25 zuchów/. Pomyślano też o tym, aby ta wielka gromada harcerska została umundurowana i zaopatrzona w podstawowe materiały i akcesoria niezbędne w pracy harcerskiej. Częściowo z pamięci, a częściowo na podstawie uzyskanych lub przemyconych podręczników i dokumentów, opracowano w skrócie historię harcerstwa, zasady pracy metodycznej, regulaminy stopni i sprawności, regulamin mundurowy i musztry. Za pośrednictwem UNRRA uzyskano materiały

zblizone kolorem i fakturą do mundurów przedwojennych i rozpoczęto seryjną produkcję mundurów i chust w prywatnych zakładach niemieckich. Tam też wykonano berety szare dla dziewcząt i rogatywki dla chłopców /początkowo nosili także berety/. Według zachowanych wzorów pojedynczych egzemplarzy przedwojennych, podjęto w niemieckim zakładzie grawerskim produkcję lilijek i krzyży harcerskich szpinanych na agrafkę. W produkcji tej uwzględniono nabicia wszystkich stopni do harcerza Rzeczypospolitej włącznie. Krzyże posiadały serie i kolejne numery. Przystosowano i przykrojono do użytku jednostek harcerskich pozyskane pasy z magazynów wojsk niemieckich. Z tych źródeł również pozyskano dużą ilość plecaków wojskowych /popularne "cielaki"/ oraz manierki. Uzyskano w miarę możliwości jednolite obuwie i skarpety. Z zapasów armii amerykańskiej dostaliśmy zestawy menażek i niezbędników. 6 sierpnia odbyła się uroczysta inauguracja pracy harcerskiej w Wetslar, towarzysząca poświęceniu sztandaru i nadaniu hufcowi nazwy: "OJCZYŻNA". W obecności zaproszonych gości z dyrekcji UNRRA i dowództwa wojsk okupacyjnych, impreza, obfitująca w pokazy i turnieje harcerskie, zakończyła się defiladą wspaniale i jednolicie umundurowanych dziewcząt i chłopców oraz świetnie poprowadzonym ogniskiem. W krótkim czasie, na skutek naszej ogromnej ruchliwości i społecznego zaangażowania, staliśmy się pupilami nie tylko ośrodka polskiego, ale również dyrekcji UNRRA i lokalnych władz okupacyjnych. Ułatwiono nam zorganizowanie we wrześniu 1945 r. dwutygodniowego obozu harcerskiego pod namiotami w miejscowości Altenberg, w pięknym plenerze nad rzeką Lahn, 10 km od polskiego ośrodka Wetslar. Miejsce na obóz udało nam się

odkryć w czasie niekończących się zwiadów motocyklowych, jakie czyniliśmy obaj z Wojtkiem Leszczyńskim penetrując najbliższe okolice. UNRRA dostarczyła namiotów i zaopatrzenie w artykuły żywnościowe, z których gotowaliśmy posiłki w zorganizowanej we własnym zakresie kuchni polowej. Z uwagi na dość późną porę roku, udział w obozie wzięli tylko funkcyjni i starsze dziewczęta i chłopcy. Obóz miał charakter szkoleniowy i obfitował w liczne biegi sprawdzające. Łącznie przyznano na nim kilkadziesiąt stopni harcerskich oraz liczne sprawności.

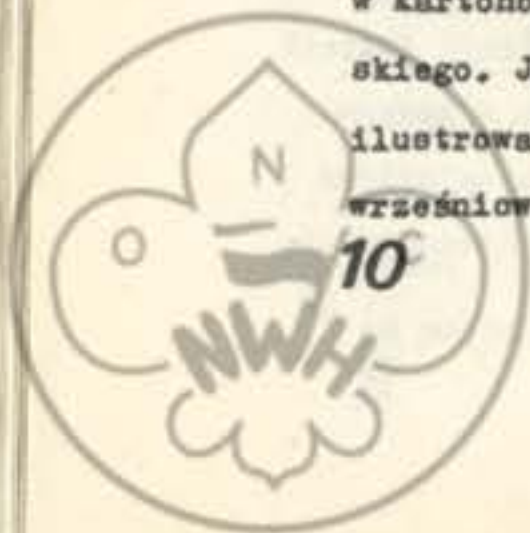
Równocześnie z naszym ośrodkiem, zaczęły powstawać drużyny harcerskie w innych skupiskach Polaków, na terenie wszystkich trzech stref okupacyjnych. Mniej mi jest znany rozwój harcerstwa w strefie brytyjskiej. Natomiast żywiołowy rozwój naszej organizacji w strefie amerykańskiej spowodował, że skrótce utworzono dwie chorągwie harcerskie, noszące kryptonimy: "Wisła" - obejmująca ośrodki polskie w Bawarii i Wirtembergii i "Bałtyk" w Hesji i Turynii. We francuskiej strefie okupacyjnej, chorągiew o kryptonimie "Tatry" prowadził pkm Stanisław Letkowski, były instruktor grochowskich "BS-ów". Otrzymaaliśmy zaproszenie do wzięcia udziału w inauguracji pracy chorągwi "Bałtyk" w Puldzie. Do udziału w tej imprezie przygotowaliśmy się starannie. Dobraliśmy sobie dwa zastępy reprezentacyjne i ze sztandarem, doskonale umundurowani i wyekwipowani, udaliśmy się przydzielonym nam przez dyrekcję UNRRA samochodem terenowym na zlot do Puldy. W Puldzie święcił triumfy wysiłek, jaki włożyliśmy w pracę harcerską w naszym ośrodku. Nasza postawa, wygląd i sprawność zyskały najwyższe uznanie. Wyprawą dowodził sprężystość ppor. Wojtek Leszczyński,

pełniący obowiązki komendanta hufca. Zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez nowo powstającą komendę chorągwi z hm Aleksandrem Nikończukiem na czele. Na inauguracyjnym posiedzeniu komendy, zostałem wybrany zastępcą komendanta chorągwi z tym, że siedzibą moją pozostał nadal Wetzlar. Wy różnienie to, mimo młodego wieku /było tam grono wielu starszych i bardziej doświadczonych instruktorów/, zawdzięczałem niewątpliwie sławie instruktora "Szarych Szeregów". Ciągle się tu o Nich mówiło i nawiązywało do powstałej już legendy. Modne były piosenki wojenne "Szarych Szeregów" i skrzętnie notowane wszelkie z tych czasów wydarzenia. Spełniałem więc rolę żywej kroniki.

Podporządkowano hufcowi w Wetzlar szczepy harcerskie: Wetzlar-Oberhof, w Giessen i Hanau, tworząc z czasem określone obwody harcerskie. Liczebność hufca wzrosła do około 1000 osób. Rozrosła się komenda hufca "Ojczyzna", dzieląc się na kilka referatów. Założono Koło Przyjaciół Harcerstwa, wydano jednodniówkę. Projektując jednodniówkę powołano liczny komitet redakcyjny, w którym nie brakowało zdolnych, a nawet wybitnych sił fachowych. Po zredagowaniu i uzgodnieniu treści, poproszono o "słowo wstępne" dyrektora UNRRA i oficera łącznikowego, co było ukłonem w stronę naszych przełożonych w polskim ośrodku. Jednodniówka w formacie A-4 wydrukowana została w niemieckiej drukarni na kredowym papierze w kartonowej okładce ozdobionej wizerunkiem krzyża harcerskiego. Jednodniówka miała objętość kilkunastu stron i była ilustrowana reprodukcją zdjęć pochodzących głównie z obozu wrześniowego w Altenbergu. Mimo braku polskich czołonek,

teksty wypadły bardzo czytelnie, co było zasługą starannej pracy naszego zecera p. Kapturekiego. Życzliwe przyjęcie naszej jednodniówki przez środowisko w Wetzlar stało się bodźcem dla szczeru harcerskiego "Polska" ośrodka Wetzlar-Oberhof /należącym później do naszego hufca/ do wydania swojej jednodniówki w szacie podobnej do naszej. Jesień i zimą poświęcono na urządzenie izb harcerskich, organizowanie inscenizacji "Jasełek" z okazji świąt Bożego Narodzenia, szyto mundury, produkowano odznaczenia harcerskie, kompletowano sprzęt i wyposażenie.

W maju 1946 r. zorganizowano zlot chorągwi "Bałtyk" w Niederlandstein, który był wspaniałym przeglądem rocznego dorobku pracy polskiego harcerstwa w tej części Niemiec. Korzystając z mojej pozycji w komendzie chorągwi, rzuciłem projekt zorganizowania, na wypróbowanym już miejscu w Altenbergu, wielkiego zlotu-obozu pod namiotami dla różnych ośrodków chorągwi "Bałtyk". Propozycja została przyjęta entuzjastycznie, zwłaszcza że hufiec "Ojczyzna", a głównie ośrodek w Wetzlar, zdolny był zapewnić stronę gospodarczą i programową tej imprezy. Obóz - zlot, który poprowadziłem w czerwcu i lipcu 1946 r., doszedł do skutku przy wydatnej pomocy dyrekcji UNRRA nie tylko naszego teamu. Urzędujący w dyrekcji naczelnej płk Cardwell harcerz honorowy hufca "Ojczyzna" przeszedł sam siebie. Stary scout, przyjaciel zmarłego przed kilku laty Baden Powella, nadesłał nam stopy namiotów różnej wielkości, góry prowiantu z centralnych magazynów UNRRA, a gdy zaszła potrzeba /wrogi stosunek ludności okolicznych wsi niemieckich, podburzanej przez niedobitków hitleryzmu/ także ochronę w postaci uzbrojonych wartowników i lotnych patroli



wojsk okupacyjnych. Gospodarzami obozu były doświadczone już harcerki i harcerze ośrodka w Wetzlar. W ciągu sześciu tygodni trwania obozu, przez ośrodek obozowy w Altenbergu przeszły liczne grupy młodzieży harcerskiej innych hufców chorągwi "Bałtyk" łącznie kilkaset osób, wycieczki harcerskie spoza naszej chorągwi, a nawet wędrujące zespoły skautów innych narodowości. Ośrodek stał się sławny. Był wielokrotnie fotografowany i filmowany. Odwiedzały go ekipy reporterów pism, radiostacji BBC i nowojorskich. Nasze władze UNRRA wyraźnie się nim szczyciły. Przy wszystkich oficjalnych spotkaniach i imprezach z udziałem grup skautowskich, podkreślaliśmy ogólnoskautową więź i międzynarodowy charakter naszych poczynania. Nie przeszkadzały nam oczywiście te wszystkie "galówki" w prowadzeniu intensywnego życia obozowego, z którego chciwie i pełną garścią czerpali umiejętności i doświadczenia przede wszystkim debiutanci.

Jesienią 1946 r. rozpoczął się szybki odpływ Polaków do kraju. Inni wybierali dalszą emigrację i tułaczkę po świecie. W związku z tym, zaczęła się rwać praca i więź organizacyjna tak w ośrodkach, jak i między nimi. W grudniu zdecydowałem się już sam na powrót do kraju, gdzie po kilku miesiącach tkwiłem już po uszy zaangażowany do pracy w Stożecznej Komendzie Chorągwi ZHP. Latem 1947 r. wziąłem udział w organizowanym przez stożeczną komendę nad jez. Garczyn kursie podharcemistrzowski w charakterze instruktora-wykładowcy. Jesienią tegoż roku, zostałem komendantem hufca Żoliborz.

W kraju nastąpiło odrodzenie harcerstwa, silnie nawiązujące do dawnych tradycji i czerpiące wzory z osiągnięć minionych lat.

TADEUSZ SZCZĘSNY „PILOT”

WSPOMNIENIA DRUŻYNOWEGO

W Niemczech znalazłem się po Powstaniu Warszawskim. Przedtem był obóz w Pruszkowie, tułaczka po różnych obozach przejściowych i obozach pracy, fabrykach zbrojeniowych, praca u bauerów ponad ludzkie siły, nieraz po 12 i 18 godzin na dobę przy ciągłych bombardowaniach i pędzeniu przed frontem zachodnim. Wyzwolony zostałem przez wojska francuskie w dniu 5 kwietnia 1945 r. Po ciężkich walkach czołgów w miejscowości Nordheim, gdzie zginęło wielu naszych rodaków i żołnierzy nacierającej armii, a wśród nich wielka strata - śmierć mojego ojca - rozpoczęło się dla nas, dotychczasowych niewolników nowe życie. Po pierwszych dniach upojnej radości trzeba było myśleć, co dalej ze sobą robić, aby żyć godnie i z honorem.

Powstawały grupy i całe obozy skupiające uchodźców różnych narodowości. Jednym z takich obozów, który przyciągnął wielką rzeszę uciemnionych ludzi był obóz w Weinsbergu położony 4 km od dużego, ale zniszczonego wojną miasta Heilbronn. W obozie tym, dawnym oflagu, który niedawno opuścili oficerowie alianccy zamieszkało kilka tysięcy osób z krajów podbitej Europy.

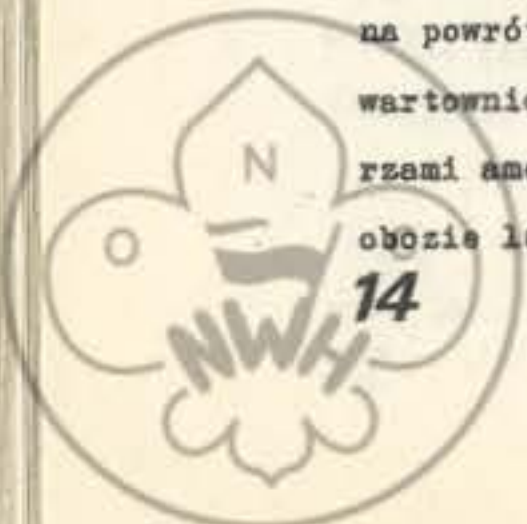
Wśród nich największy procent stanowili Polacy, dowództwo obozu też składało się z Polaków, na ich czele stanął komendant oficer łącznikowy gen. Andersa kpt. Stręk. Cały obóz był administrowany przez UNRRA, która to instytucja musiała zadbać o odzież i wyżywienie obozowego towarzystwa oraz zaspokoić warunki sanitarno-zdrowotnymi, z którymi nie było najlepiej.



Życie obozowe, baraki, prycze, zupa z kotła wszystko to przypominało dawną atmosferę przeżytych obozów, pracy i obozów śmierci, a więc nie cieszyło się ono wielkim uznaniem jego mieszkańców. Ludzie całymi dniami chodzili głównymi drogami "deptakami" obozowymi w tę i z powrotem czekając na jakąś zmianę. Powoli zaczynała wkraczać pewna normalizacja obozowego życia, które nigdy nie stało się podobne do życia normalnych ludzi. Zaczęło się od wyjazdu Francuzów, którzy stąd mieli stosunkowo blisko do swojej ojczyzny. Nasz obóz stał się także pewnego rodzaju obozem przejściowym dla transportów ludności francuskiej - głównie niewolników wojennych. Miejsce wyjeżdżających zapełniali nam przybysze; chorzy, wynędzniali, wracający z obozów koncentracyjnych. Administracja obozowa miała pełne ręce roboty, często zdarzały się napady na tle politycznym, rabunkowym, pijaństwo i kradzieże. Do obozu wszedł element różny, składający się z ludzi żądnych odwetu, a nawet rzezimieszków spod ciemnej gwiazdy Volksdeutschów i kolaborantów. Trzeba było przeciwdziałać wszystkim złym przejawom. Powstał sąd, cechy krawców, szewców, zespoły taneczne, dramatyczne i sportowe. Prawie co dzień były występy estradowe jakiegoś zespołu z obozu naszego lub obcego. Powstała Polska Szkoła Powszechna, w której kilka klas rozpoczęło prawie normalną naukę. Starsza młodzież uczyła się na kursach samochodowych i kursach języka angielskiego. Starano się znaleźć możliwe zajęcia dla ludzi wyczekujących na powrót do kraju. W tym czasie byłem członkiem kompanii wartowniczej i pełniłem służbę wartowniczą wspólnie z żołnierzami amerykańskimi. Służba polegała na odbywaniu warty w obozie lub poza jego obrębem, a nawet w innych miejscowościach

pilnowaniu jeńców niemieckich, magazynów UNRRA; baraków z aresztantami /również polskimi/.

Nie dawała mi ta służba wartownicza większej satysfakcji, a widząc, że duża część młodzieży jest bez zajęcia wystąpiłem do władz obozowych i szkolnych z propozycją utworzenia drużyny harcerskiej. Nie trzeba było długo czekać, inicjatywa została szybko podchwyczona i utworzono w Obozie Polskim Weinsberg przy Polskiej Szkole drużynę harcerską, której nadano imię Józefa Sowińskiego /patron mojej drużyny z "Szarych Szeregów" na Woli/. Drużyna moja w obozie Weinsberg była drużyną młodszą, przyboczną w tej drużynie był Wiktor Jankowski. Składała się ona z 5-ciu zastępów, każdy z nich liczył po około 10-ciu chłopców w wieku 14-16 lat. W późniejszym okresie powstały w obozie jeszcze 2 drużyny: drużyna starsza chłopców w wieku 16-20 lat i drużyna żeńska. Wszystkie 3 drużyny wchodziły w skład hufca "GNIEZNO". Na czele hufca stała hufcowa Teodorzja Łapczyńska /rodem z Łodzi/. Nasz hufiec wchodził w skład Chorągwi ZHP w Niemczech, która przyjęła imię "WROCLAW". Komenda Chorągwi "WROCLAW" mieściła się w niedaleko położonym obozie polskim w mieście Heillbronn. Było tam również wielkie skupisko Polaków, a także ludności innych krajów europejskich. Komendantem Chorągwi był Godlewski, który bardzo często przebywał w naszym obozie w Weinsbergu. Bliskość położenia obydwu obozów pozwoliła na ścisłą współpracę harcerzy, jak również współpracę kulturalną i sportową. Byliśmy zapraszani na różne uroczystości państwowe, obozowe, jak również zapraszaliśmy harcerzy z Heillbronn do siebie. W mojej drużynie praca harcerska rozwijała się bardzo dobrze, chłopcy bardzo chętnie garnęli się do pracy i robili to z



z dużym zaangażowaniem - nigdy dotąd nie byli w harcerstwie. Otrzymaliśmy jednakowe mundurki harcerskie, które uszyli nam krawcy obozowi. Nosiliśmy białe chusty, zdobyte gdzieś sznury i dystynkcje, a na rękawach mieliśmy czarną tarczę z lilijką harcerską i napisem "WROCLAW", głosząc tym samym wszystkim przyłączenie do Macierzy tego starego polskiego grodu. Stałiśmy się ozdobą i ulubieńcami ludności obozowej. Zastępowi to chłopcy wymienieni przeze mnie wyróżniający się w pracy harcerskiej byli to: Bolesław Drzewiecki, Witold Malicki, Heronim Pietrzak, Stanisław Nogas, Mieczysław Drewniak. Opiekunem naszej drużyny był por. Budniak /rodem z Cieszyna/, który 6 lat przesiedział w oflagu w Murnau; wraz z wieloma innymi oficerami przyjechał do obozu Weinsberg, aby objąć funkcję nauczyciela i opiekuna harcerzy.

Praca w zastępach i drużynie przebiegała pomyślnie. Dość regularnie odbywały się zajęcia w izbie harcerskiej /która mieliśmy przy szkole/ lub w okolicy obozu - w terenie. W soboty i niedziele organizowaliśmy biwaki, a w obozie ogniska harcerskie, które cieszyły się dużym powodzeniem wśród miejscowej ludności. Przy pomocy miejscowych opiekunów szkolnych i drużyny hufcowej zorganizowaliśmy Harcerski Teatrzyk Kukielkowy wystawiający sztukę pt. "Szewc Dratewka", a dziewczęta i chłopcy z naszego hufca tańczyli kilka polskich tańców ludowych, między innymi krakowiaka. Postanowiliśmy z tak opracowanym repertuarem odwiedzić kilka obozów polskich, co też się stało. Byliśmy w Heillbronn, Biesal Halle i innych. Spotykaliśmy się wszędzie z wielką serdecznością naszych rodaków, którym na widok polskiego mundurka harcerskiego i stroju krakowskiego wyciskaliśmy niejedną łzę z oczu, a sprawa po-

wrotu do ojczyzny stawała się wtedy u wielu tematem przesądzonym. Miłość do ojczyzny wyrażana była na każdej zbiórce, a nienawiść do minionej wojny była również wielka. Zdarzało się i to dość często, że w drużynie mojej byli chłopcy, których rodziny były wywożone pod przymusem jako należące do rasy germańskiej, oni spotkali w naszych szeregach harcerskich Polskę po raz pierwszy. Swoją nienawiść do hitlerowskiego ustroju wyrażali przez zrzucanie ozdób i odznak hitlerowskich w naszej miejscowości Weinsberg. Robiliśmy to w biały dzień na oczach ludności niemieckiej biorąc odwet za zdeptywane nasze flagi i orły.

Praca w szeregach harcerskich coraz bardziej krzepła, ale wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że nasze spotkanie jest tymczasowe. Coraz częściej mówiło się na temat Polski i jej granic. Przygotowywało nas do tego także i nasze dowództwo obozowe. Na apelach spotykaliśmy różnych ludzi, którzy namawiali do pozostawania, bądź namawiali do wyjazdu.

Harcerze cieszyli się dużym autorytetem wśród ludności, wszędzie, gdzie to było potrzebne i możliwe, pełniliśmy służbę harcerską pomagając w różnych pracach; przydziałach żywności, odzieży; opiekowaliśmy się młodszymi, samopomoc w nauce itp.

Niedziela obozowa i każde święto były zawsze dniami większych niż zwykle przeżyć. Na placu apelowym odprawiano Mszę Świętą, w której uczestniczyli niemal wszyscy obozowicze wraz z harcerszami. Harcerze pełnili wartę honorową obok masztu flagowego i emblematów Orła Białego, lilijki harcerskiej wykonanych przez nich. Działo się to w centralnym punkcie obozu, obok baraku dowództwa. Ta osobliwa warta harcerska



gromadziły tysiące ciekawskich przyglądających się nieraz z wielkim namaszczaniem na symbole polskości, których tak dawno nie widzieli.

Obóz nasz zaczął powoli pustoszeć, za Francuzami wyjechali Włosi, Holendrzy, Belgowie. Przyjechali oficerowie radzieccy agitować swoich rodaków do powrotu, a jakiś czas potem pojawili się wysłannicy - oficerowie z Polski.

Namawiali, przekonywali, że kraj zniszczony wojną czeka na nas, na każde ręce do pracy. W końcu października 1945 r. odpowiednio wyekwipowany przez UNRRA, po czułych i serdecznych pożegnaniach z bracią harcerską zdecydowałem się pierwszym transportem kolejowym z Weinsbergu wyjechać do Wolnej Polski, do Warszawy rozpoczynając nowe trudne powojenne życie.

ALEKSANDER WOJNO

HARCERSTWO POLSKIE W POŁUDNIOWYCH NIEMCZECH 1945-1946

Wstęp

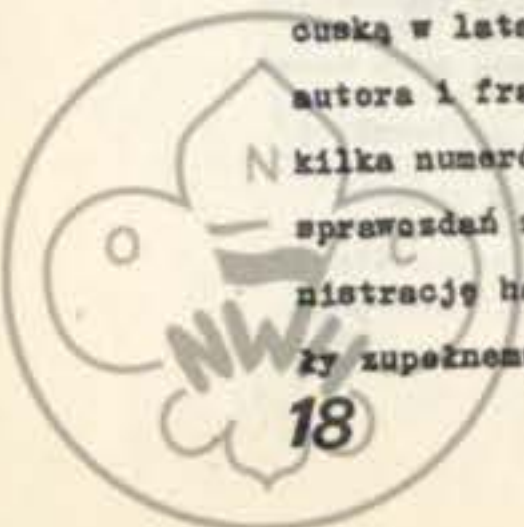
Artykuł nie jest pełnym przedstawieniem działalności harcerstwa polskiego w Niemczech pod okupacją amerykańską i francuską w latach 1945-1946, gdyż poza wspomnieniami osobistymi autora i fragmentarycznymi notatkami przechowano zaledwie kilka numerów czasopisma harcerskich, trochę fotografii i sprawozdań z kursów instruktorskich. Wytworzone przez administrację harcerską w Niemczech zespoły akt tego okresu uległy zupełnemu lub częściowemu rozproszeniu. Mogą je posiadać

we własnych zbiorach dawni instruktorzy w kraju i poza granicami.

Szkic ruchu harcerskiego w Niemczech południowych, obejmujący pierwsze lata po drugiej wojnie światowej, jest więc z konieczności próbą przedstawienia podjętych wówczas prac harcerskich w ogólnym zarysie. Wydaje się, że nawet ten skromny przyczynek wypełniający historyczną lukę w działalności instruktorów i młodzieży zwolnionej z hitlerowskich obozów koncentracyjnych i wywiezionych na roboty do Niemiec oraz powrót do Polski - daje obraz trudnego i przełomowego okresu, z którego harcerstwo na obczyźnie wyszło zwycięsko, dając dowody szczerego patriotyzmu.

Próby organizowania pracy harcerskiej w obozach koncentracyjnych. Obozy koncentracyjne i jenieckie na obszarze południowych Niemiec, wyzwolone pod koniec kwietnia 1945 roku przez 7 i 11 armię amerykańską, tworzyły podstawę działalności społeczno-organizacyjnej i kulturalnej Polaków. Już w obozie powstawały konspiracyjne ogniska pracy społecznej, organizowały się zespoły instruktorów i harcerzy. Praca harcerska w tych trudnych warunkach polegała na pomocy współwięźniom starszym wiekiem i młodzieży, dla której powoływano kursy szkolne na różnych poziomach. Więźniowie - nauczyciele, profesorowie szkół wyższych, inżynierowie i lekarze prowadzili zajęcia w zakresie szkoły średniej i wyższej.

Wykłady odbywano nawet z jednym słuchaczem na spacerze czy w czasie pracy. Udział harcerzy w robocie oświatowej polegał często na inspirowaniu coraz szerszych wysiłków organizacyjnych w warunkach konspiracji. W obozie koncentracyj-



nym w Dachau służyli pomocą i udziałem w inicjatywach organizacyjnych: prof. politechniki warszawskiej Drewnowski, inżynierowie - Kowalscy i Marcin Weinfeld i inni oraz harcerze Stanisław Wilczyński, Lucjan Jabłoński, Ignacy Panfil, Bogdan Karnabał, Stanisław Mościcki i wielu innych. Udziałał się również dr Skowroński z Pomorza, prowadził wykłady w tych niezwykle trudnych warunkach. Praca zespołu harcerskiego wyrażała się też w pomocy dla nowych transportów nadchodzących z kraju. Nawiązywano kontakty przede wszystkim z harcerzami, niesiono pomoc starszym i dzieciom, otaczając ich w miarę możliwości serdeczną opieką. W pracach organizacyjnych i oświatowych brał udział więzień obozu w Dachau - Gustaw Morcinek, czynny w tajnym nauczaniu młodzieży.

Początek pracy harcerskiej po wyzwoleniu i powołanie
Komendy Okręgu Południowych Niemiec ZHP

Po wyzwoleniu obozu koncentracyjnego Dachau przez armię amerykańską 29 kwietnia 1945 roku - przeniesiono byłych więźniów do budynków koszar SS w miejscowości Freimann. Było tam kilka tysięcy Polaków. Harcerze włączyli się do organizowania życia społeczno-kulturalnego, brali udział w zakładaniu szpitala, szkoły, przedszkola, tworzeniu warsztatów rzemieślniczych, pełnili straż obozową, uczestniczyli w uruchomieniu poczty obozowej. Teatr prowadzili głównie harcerze /Władysław Rybak, Aleksandrowicz, Henryk Mierzwa, Stanisław Wilczyński, Cwilówna, Aleksander Wojno i inni/. Szczególny udział w prowadzeniu teatru obozowego miał Wilczyński - dekorator, pomocnik reżysera i parający się muzyką. Przedszkole prowadziła dh Aldona Jaźwińska przy pomocy harcerek:

siostr Hanny i Stanisławy Makszyckich, Marii Huzar i innych. Już w pierwszych dniach organizowania się obozu we Freimannie powstały drużyny harcerek i harcerzy z młodzieży i starszych. Postarano się o izbę harcerską, w której obok polskiego sztandaru i godła wisiała tablica z napisem: "Idziemy do Polski", co miało znaczenie dla późniejszych losów repatriacji. Harcerstwo szybko rozwijało się w innych obozach polskich strefy okupowanej przez Stany Zjednoczone i Francję /obszar południowych Niemiec/. Żywiołowość ruchu harcerskiego w polskich skupiskach wymagała ujęcia organizacyjnego. Wynikła potrzeba tworzenia władz harcerskich, które objęłyby pod swoje zwierzchnictwo drużyny, hufce, chorągwie w tej Strefie. Konieczność koordynacji pracy harcerskiej doprowadziła do zwołania konferencji instruktorów obozu w Freimann, gdzie postanowiono nawiązać kontakty z innymi obozami polskimi. Jednym z największych polskich obozów oficerskich był Oflag VII a w Murnau, w którym przebywało wielu instruktorów harcerskich. W celu nawiązania łączności z Oflagiem wydelegowano na początku maja 1945 r. hm Aleksandra Wojno, który spotkał tam znanych instruktorów /Tadeusza Norowieckiego, Bolesława Polkowskiego, Tadeusza Ptaszyckiego, Oskara Zawrockiego i innych/. Po naradzie harcerskiej w Murnau wysłano stąd kilku instruktorów na zebranie organizacyjne we Freimann 21 czerwca 1945 r. Uczestniczyli w nim przedstawiciele środowisk harcerskich Strefy, jak też delegaci Ośrodka Polskiego w Monachium. Na zebraniu byli obecni: z POW Murnau - hm Kazimierz Obtulowicz, hm B. Paczkowski, phm T. Lubański, hm Zb. Szczepański, hm T. Ptaszycki



J. Bogdanowicz, z Freimann - hm Wojno Aleksander, hm Malinowski Wincenty, hm Maciejewski, Stalkowski Br., phm Śmiażek Władysław, phm Panfil Ignacy, hm Mieszczak Aleksander, phm Nowak, phm Walorek, phm Ostaszewski Czesław, phm Czapliński, hm Jacewicz; z Monachium Argasiński G., Pełczyński M.

Na zjeździe, który prowadził hm Karnabal Bogdan powołano Komendę Okręgu Południowych Niemiec ZHP. W skład Komendy weszli: Komendant Okręgu hm Tadeusz Ptaszycycki, zastępca hm Aleksander Wojno, członkowie - hm Bogdan Karnabal, hm Stanisław Mościcki, phm Jerzy Kosiński. Skład Komendy Okręgu uległ zmianie w ciągu dwóch miesięcy, gdy Ptaszycycki wyjechał do kraju. Na posiedzeniu instruktorów w lipcu 1945 r. powołano na komendanta Okręgu hm A. Wojno, na zastępcę hm B. Karnabala. Dział szkolenia objął Stanisław Mościcki, referat żeński phm Kazimiera Trojankówna, członkowie - phm J. Kosiński, phm Ireneusz Kusz.

Komenda Okręgu obejmowała następujące jednostki: Chorągiew "Wisła" - na czele której stał hm B. Karnabal, a członkami komendy byli - hm Z. Śmiażek i Władysław Przeworski ref. sportowy; Chorągiew "Bałtyk" organizowana w lipcu - sierpniu 1945 r. z komendantem hm Aleksandrem Anik-Nikończukiem /od lutego 1946 r./, zastępcą hm Władysławem Madejem, II zastępcą phm Henrykiem Końskim. Referat żeński w komendzie prowadziła Krystyna Kubicka, referat działu organizacyjnego phm Norbert Tadeusz Kossobudzki, sekretariat hm Lucyna Renata Horodecka. Poza wymienionymi jednostkami Komendy Okręgu Południowych Niemiec ZHP przyłączono 21 października 1945 roku Chorągiew "Tatry" z siedzibą w Niederlandstein - Koblenca /francuska strefa okupacyjna/ na czele

z Stanisławem Letkowskim. Siedziba Komendy Okręgu ZHP we Freimann nie była wygodna do utrzymywania szerszego kontaktu z Komendami Chorągwi ze względu na swoje położenie. Pomocy w tym zakresie udzielił Komitet Polski w Monachium, przydzielając tymczasowo pomieszczenie w własnych biurach przy ulicy Pl. Pinzenauertrasse 15, a następnie samodzielny, pięciorobowy lokal przy ul. Bräunerstrasse 18.

Komenda Okręgu rozwijała szeroką działalność organizacyjną powołując kursy instruktorskie i podejmując szereg innych inicjatyw. W czasie 1-11 listopada 1945 r. zorganizowano we Freimann koło Monachium kurs instruktorski, na który przybyły 84 osoby, w tym 14 kobiet. Uczestników zakwaterowano w obozie polskim UNRRA. Komendantem kursu był hm Stanisław Mościcki, a wykładowcami: hm Bogdan Karnabal, hm A. Wojno, phm Kazimiera Trojankówna, hm Władysław Śmiażek oraz lekarz szpitala we Freimannie. Na kursie reprezentowano następujące obozy południowych Niemiec: Augsburg, Böblingen, Coburg, Dillingen, Ettlingen, Freimann, Pulda, Gerlingen, Göppingen, Hohenfeld, Kassek, Karlsruhe, Knielingen, Oberboihingen, Schölklingen, Sch. Gründ, Schweinfurt, Ulm, Wildflecken. Komendantem Hufca w Ulmie był Rachmaninow. W kursie uczestniczyły harcerki i harcerze w wieku 18-30 lat. Sprawozdanie z kursu wskazuje na dobrą organizację i wysoki poziom pracy. Kurs instruktorski miał podstawowe znaczenie dla wzbogacenia i ożywienia pracy harcerskiej w środowiskach obozowych południowych Niemiec. Po zorganizowaniu Komendy Okręgu ZHP Południowych Niemiec nawiązano kontakty z Komendą Okręgu ZHP Północnych Niemiec



z siedzibą w Maczkowie, na pierwszą konferencję w Maczkowie /teren części północnej Niemiec, gdzie okupację prowadziła Polska dywizja gen. Maczka/ wyjechali hm Aleksander Wojno, hm Władysław Śmiałek i phm Ireneusz Kusz. W Komendzie Okręgu Północnym ZHP w Niemczech byli hm Mydlarzowa "Macierzanka", dh hm Burmajster Kazimierz, później dh "Orsza", hm Stanisław Bronawski oraz Komendant Chorągwi "Żurawie", dh hm Jerzy Henryk Szczeźniowski.

Działalność organizacyjna oraz programowa chorągwi i hufców.

Chorągiew "Wisła" rozwijała działalność między innymi w następujących obozach i środowiskach harcerskich: Ansbach, Bayreuth, Bayrischzell, Böblingen, Dachau, Dillingen, Freimann, Gßppingen, Gmünd, Hohenfeld, Ingelstadt, Kreisburg, Karlsruhe, Murnau, Munchel, Partenkirchen, Regensburg, Reichenhall. Komenda Chorągwi, poza kontrolą pracy drużyn i hufców, inicjowała szereg akcji szkoleniowych. Np. w dniach 1-18 lutego 1946 roku przeprowadzono kurs narciarski pod kinownictwem Władysława Przeworskiego. Od 6-12 maja odbył się kurs harcerski dla instruktorów, drużynowych i zastępowych w Ośrodku T. Kościuszki w Kreisburgu. Prowadził go B. Karnabal. Drugi kurs instruktorski dla drużynowych przeprowadzono w Bad Reichenhall. Komendantem był również B. Karnabal. Wzięło w nim udział 35 uczestników.

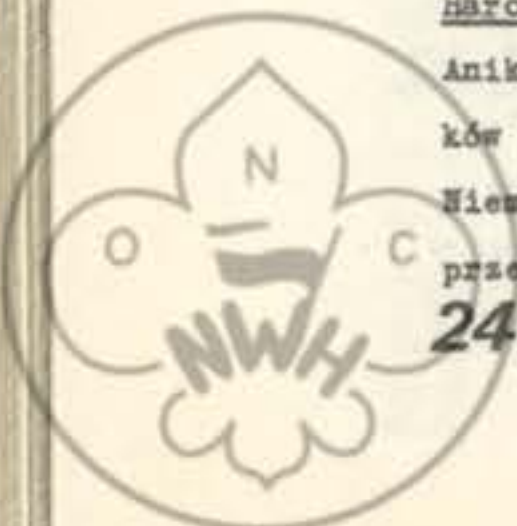
Harcerstwo w Fuldzie organizował w czerwcu 1945 roku hm Anik-Nikończuk. W dniu 5 lipca odbył się tu zjazd kierowników środowisk harcerskich z terenu południowo-zachodnich Niemiec z udziałem przedstawiciela terenów okupowanych przez Francję. Powstała w Fuldzie Komenda Chorągwi obejmują

wała część obszaru okupacji amerykańskiej i częściowo okupację francuską. Dla nadania jej działalności organizowanych form prawnych, Komenda zgłosiła się do Misji Wojskowej we Frankfurcie i do rejestracji władzom okupacyjnym. Komendantem Chorągwi "Bałtyk" w Fuldzie został organizator pracy harcerskiej na tych terenach.

W skład Chorągwi wchodziły następujące jednostki z ich kierownikami: Ansbach - phm Edward Maliszewski, Aschaffenburg - hm Władysław Madej, Coburg - ów. Paweł Trukszyn, Darmstadt - H.O. Sokołowski, Hanau - ów Edward Pokora, Kassel - phm Florian Kawka, Wetzlar - hufiec "Ojczyzna" - phm Aleksandrowicz, Giessen - ów Wojciech Leszczyński, Wildflecken - phm Sylwester Olszewski, później phm Ignacy Panfil, Wiesbaden - phm Zygmunt Wiecki, Fulda - hufiec "Chrobry" - phm Zygmunt Kwisielewicz, Schweinfurt - hufiec "Wawel" - H.R. Zalewski, Niederlahnstein - phm Stanisław Letkowski do chwili powołania samodzielnej Chorągwi "Tatry" na całą okupację francuską.

Chorągiew w Fuldzie weszła w skład Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech - Okręg Południowy po konferencji komendantów Chorągwi w Palingsbostel.

Praca harcerska w drużynach hufca "Chrobry" w Fuldzie rozpoczęła się w lipcu 1945 roku. Drużyna miejscowa liczyła początkowo 38 członków, uczniów szkoły powszechnej. Gdy 15 sierpnia przybył do Fuldy phm Kazimierz Kwisielewicz - praca rozwijając się w warunkach obozowych dostosowała się do potrzeb i życia środowiska. Działalność organizacyjna, metodyczna i programowa opierała się na założeniach harcerstwa



w Niemczech sprzed 1939 roku. Celem zasadniczym było wychowanie młodzieży polskiej w duchu narodowym i społecznym w myśl ideologii i zasad harcerskich. Ukształtowanie Polaka świadomego swych praw i obowiązków wobec Narodu i społeczeństwa, którego jest członkiem. Praca harcerska hufca w Puldzie była nastawiona na działalność wśród Polaków na uchodźstwie. Hufiec w lecie 1945 roku liczył już dwie drużyny męskie, drużynę żeńską i gromadę suchów. Razem 126 członków. Harcerze organizowali w obozie ogniska, brali udział w uroczystościach i obchodach oraz pracach społecznych.

Chorągiew "Bałtyk" obejmowała 24 drużyny męskie, 11 drużyn żeńskich i 6 gromad suchowych, licząc razem 1878 członków, w tym 14 instruktorów. Komenda organizowała miesięczne zjazdy instruktorskie, łączone ze slotami i "Dniami Harcerza". Te formy pracy zbliżały młodzież i podnosiły poziom wiedzy harcerskiej. Odbywano uroczyste przyrzeczenie, wręczano sztandary, organizowano wspólnie ogniska. Hufiec Wefzlar prowadził dwutygodniowy obóz szkoleniowy w Durrynie kurs wodzów suchowych, a w Aschaffenburg kurs kierowniczek prac harcerskich. Hufiec "Chrobry" z Puldy urządził obóz wędrowny. Znaczną pomoc harcerstwu udzielało Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Puldzie. Nabyto sprzęt obozowy, ćwiczebny i sportowy oraz umundurowano 1145 harcerzy i harcerek. Ruch organizacyjny ciągle narastał. Drużyny powstawały nie zawsze planowo, często samorzutnie. Tworzyły się nowe hufce, inne przestawały istnieć wskutek repatriacji, czy likwidacji

obozów. Na początku 1946 zgłosiły się nowe drużyny harcerskie z Fryzlar, Allendorf, Benzheim i Korbach.

Sprawnie działała Komisja Dostaw Harcerskich. Harcerzy zaopatrywano w legitymacje, zaświadczenia, lilijki, krzyże harcerskie oraz oznaki. Rozkazy i kroniki umieszczała Komenda Chorągwi w Gazecie Polskiej wydawanej w Puldzie..

Ciekawą działalność organizuje hufiec Kassel "Orzeł Biały", w skład którego wchodziły: 13 drużyna żeńska /jeden zastęp harcerek i jeden suchów/ licząca 39-43 członków, 14 drużyna męska /dwa zastępy harcerzy, trzy zastępy suchów/ przy stanie 32 członków.

Organizuje się zloty harcerskie. Szczególnie imponujący był zlot w dniu "Braterstwa Skautowego" /22-13 lutego 1946 roku/ skupiający 1200 harcerek i harcerzy oraz skautów innych narodowości. W całokształcie pracy harcerskiej w hufcu pomagali Kwisielawiczowi - Longin Maculewicz i Regina Tuszewska. Hufiec "Wawel" przygotował w dniach 3-18 maja 1946 roku wystawę przedstawiającą organizację pracy harcerskiej, technikę harcerską, regionalizm Polski, pracę społeczną i inne. Po likwidacji obozu w Puldzie Komenda Chorągwi "Bałtyk" została przeniesiona do Aschaffenburga, a komendantem Chorągwi został hm Władysław Madej.

Idziemy do Polski

W obozie w Niderlahnstein, gdzie przebywało w roku 1945 ponad 3,5 tysięcy Polaków powstał hufiec harcerski, którego praca była pożyteczna dla społeczności obozowej. Większość harcerek i harcerzy i Polaków przebywających w obozie czekała na powrót do kraju. Wskazuje na to publikacja: "Obóz



Polski w Niederlahnstein 1945-1946" wydana pod redakcją Joanny Winników - Skoczylas w obozie.

Komenda Okręgu współpracowała na polu wychowania młodzieży z Centralą Szkolnictwa Polskiego w Niemczech Okręg VI. Współpracownikiem jej był Antoni Kokot działający w Polskiej Misji Repatriacyjnej, z którą harcerstwo utrzymywało kontakty. Współpraca za pośrednictwem ppor. Władysława Sikory, kierownika Okręgu Szkolnego w Monachium tyczyła powrotu harcerzy do kraju.

Wiele pracy w zakresie repatriacji młodzieży do Polski włożył hm Aleksander Wojno, który pełnił również funkcję instruktora harcerskiego przy Okręgach Szkolnych jako kmdant Okręgu ZHP na okupację amerykańską i francuską w okresie od 1 maja 1945 — 21 października 1946 r. Otrzymałem jak też inni instruktorzy za swoją pożyteczną działalność podziękowanie od Szefa Polskiej Misji Repatriacyjnej w Monachium majora M. Langera. Stwierdza ono: "Praca p. Wojno wśród harcerstwa w kierunku powrotu do kraju prowadzona była z trudem konsekwentnie, dając pozytywne rezultaty w zmianie nastawienia wśród harcerzy. Za pracę w dziedzinie repatriacji wyrażam p. Wojno serdecznie podziękowanie i życzę dalszych sukcesów w jego pracy w Kraju".

Znaczna część instruktorów propagowała powrót do Polski /hm B. Karnabal, phm Jerzy Kosiński i wielu innych/, gdyż widząc beznadziejność pobytu w obcym kraju wskazywała młodzieży jako jedyne wyjście wyjazd do Ojczyzny. Wracali całe drużyny ze sztandarami i często osiedlały się w jednej miejscowości na Ziemiach Zachodnich, organizując pracę dla Polski Ludowej. Hm A. Wojno przekazał komendę Okręgu Południowych

Niemiec hm A. Anik-Nikończukowi i w 1946 r. wrócił do kraju. Hm B. Karnabal przekazał komendę Chorągwi "Wisła" Pelagii Walkowiak i J. Bazylewskiemu.

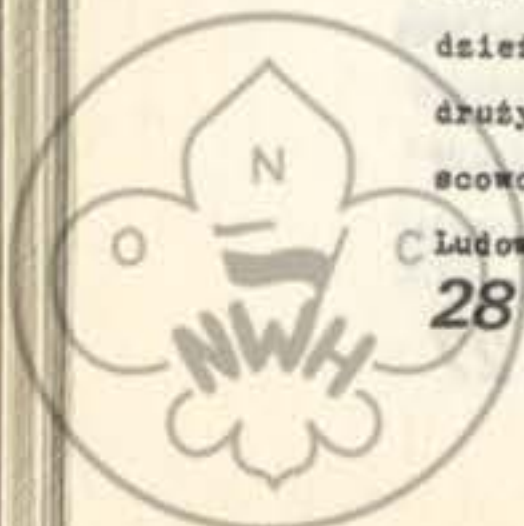
Zakończenie

Drużyny, hufce i chorągwie harcerskie obejmowały znaczną część polskiej młodzieży zaraz po uwolnieniu z obozów koncentracyjnych i pracy przymusowej. Działalność organizacyjną podejmowali starsi harcerze i instruktorzy świadomi potrzeby oddziaływania wychowawczego na młode pokolenie byłych więźniów hitlerowskich. W całokształcie pracy harcerskiej na obczyźnie przebiła tęsknota do kraju i chęć powrotu. Rola instruktorów i kierowników pracy harcerskiej była wysoce pożyteczna, gdyż dzięki ich postawie olbrzymia większość młodzieży zorganizowanej w szeregach harcerskich powróciła do Polski, by dla niej żyć i pracować.

Lublin, 21 kwietnia 1970 r.

Sprawozdanie z pracy Komendy Harcerskiej na południowe Niemcy

- 1/ Komenda oficjalnie nosi nazwę Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech - Okręg Południowy i występuje jako organizacja niezależna od północnych terenów Niemiec oraz komend harcerskich będących na terenie innych Państw.
- 2/ Komenda Harcerska na południowe Niemcy obejmuje:
 - a/ chorągiew "Wisła" z siedzibą w Monachium, z zasięgiem



pracy od granicy czeskiej na wschodzie do Renu na zachodzie, oraz granicy Austrii na południu do Norymbergii włącznie na północy.

Chorągiew "Wisła" posiada 90 jednostek organizacyjnych w 27 środowiskach, które zrzeszają 4 tys. młodzieży.

hufców 11

drużyń harcerszy 27

drużyń harcerek 25

kręgów starszo-harc. 5

gromad suchowych 22

instruktorów 18

b/ Chorągiew "Bałtyk" z siedzibą w Aschaffenburgu /dawniej Fulda/, z zasięgiem pracy od chorągwi "Wisły" na południu do okupacji angielskiej na północy, oraz od Renu na zachodzie do okupacji rosyjskiej na wschodzie.

Chorągiew "Bałtyk" posiada 59 jednostek organizacyjnych w 14 środowiskach, które zrzeszają 2,5 tys. młodzieży:

hufców 12

drużyń harcerszy 22

drużyń harcerek 11

kręgów starszo-harc. 3

gromad suchowych 22

kół przyjaźni 5

instruktorów 16

c/ Chorągiew "Tatry" z siedzibą w Niederlandstein-Kolben z zasięgiem pracy w okupacji francuskiej w Niemczech.

Chorągiew "Tatry" posiada 18 jednostek organizacyjnych w 7 środowiskach, które zrzeszają 600 młodzieży:

hufców 2

drużyń harcerszy 8

drużyń harcerek 6

gromad suchowych 1

kół przyjaźni 1

instruktorów 5

3/ Komenda:

a/ zorganizowała teren,

b/ przeprowadziła wizytację,

c/ prowadzi pracę zorganizowanych jednostek,

d/ przeprowadziła dwa kursy instruktorskie i dwa kursy narciarskie,

e/ wydała drukiem szereg broszur i książek,

f/ przygotowała do druku książki harcerskie,

g/ nawiązała łączność z UERRA, PCK, YMCA w centralnych urzędach, oraz z kierownictwami Okręgów Szkolnych oraz Polską Misją Wojskową,

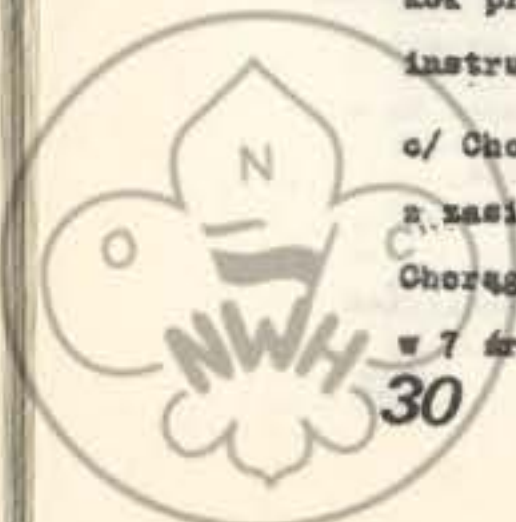
h/ nawiązano łączność z Międzynarodowym Komitetem Skautowym, którego jesteśmy członkiem,

i/ ustaliła wzór krzyża harcerskiego i lilijki i wydała polecenie wykonania ich,

j/ ustaliła wzór legitymacji harcerskiej i wydała ją.

15.3.1946 r.

/-/ hm Karnabal



Spis treści

MATERIAŁY

- Henryk Koński; Hufiec "Ojczyzna" w amerykańskiej strefie
okupacyjnej Niemiec w latach 1945 - 1948 2
- Tadeusz Szczęsny "Pilot"; Wspomnienia drużynowego . . . 13
- Aleksander Wojno; Harcerstwo polskie w południowych
Niemczech 1945 - 1946 18

H
I
H

HARCERSKI INFORMATOR HISTORYCZNY. Biuletyn Komisji Historycznych ZHP. Do użytku wewnętrznego. Redaktor: Marian Miszczuk. Redaktor techniczny: Barbara Józwiak. Wydaje: Zespół Historyczny GK ZHP. Nakład 700 egz. Pow. GK ZHP Zam Nr 882, Nr zamknięto 1.07.1986 r. Oddano do druku 29.10.1986 r. Adres red. 00-491 Warszawa, ul. Konopnickiej 6



archiwum